



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Ebenezer : wiadomości z Ewang. Stowarzyszenia Niewiast w Cieszynie i Polskiego Diakonu Ewangelickiego

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

4

Liczba plików publikacji

7

Sygnatura/numer zespołu

C III 010315

Data wydania oryginału

1937

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+





Wiadomości z Ewang. Stowarzyszenia Niewiast w Cieszynie

Cena 20 gr

i z Polskiego Diakonu
Ewangelickiego.

Cieszyn-Dzięgielów 1937

Pozdrowienie Godowe i Noworoczne

ślemy tym pisemkiem zborowi ebenezerskiemu
to jest

wszystkim duszom,

które o nas wspomniały albo wspominają, bez
względu, czy życzliwie, czy nie życzliwie, bo tym
co Boga miłują, wszystkie rzeczy ku zbawieniu
służyć muszą.

Szczególnie zaś dziękujemy wszystkim, co
nas regularnymi, czy nieregularnymi darami
wspierali. Przede wszystkim naszemu Rządowi
za subwencje, członkiniom Ewangelickiego Sto-
warzyszenia Niewiast, jego delegatkom, wszystkim
zborom, które nam składki przesyłają, Bratniej
Pomocy im. Gustawa Adolfa, wszystkim gospo-
darzom za częsteczkę z ich żniwa, wszystkim
prywatnym dawcom za dary ich, które w bieżą-
cym roku otrzymaliśmy, z których największy
wynosi 5000.— zł a najmniejszy 10 groszy, które
wszystkie niech będą błogosławione imieniem
Bożym.

Samemu Chrystusowi Panu zaś dziękujemy
za biedne dziateczki, które nam posłał w opiekę,

których przyjęliśmy w tym roku 48, pomiędzy
nimi 2 mizerne kaleki, i dorosłych 25 osób.

Odwołał zaś przez śmierć Bóg od nas nie-
odżałowaną pracowniczkę

ś. p. Siostrę Wandę,

która miała serce anielskie dla naszych dzieci
i biedaków.

Dalej zmarło 10 dorosłych i dzieci.

Gromadkę zdrowych dzieci wyznania kato-
lickiego odebrali sobie ich współwyznawcy, a nie
uiścili ani grosza za wychowanie.

Mamy obecnie w Zakładzie 120 dzieci, a to
w wieku do 3-ich lat 24, od 3-ich do 6-ciu lat 24,
szkolnych dzieci 46, ponad 14 lat 26, i 60 starców.
Siostr liczy razem z kandydatkami 50.

W całości na odpowiedzialności naszej jest
262 dusz.

*Pan strzec będzie wyjścia twego i wejścia
twego odtąd aż na wieki.*

Ty przychodzisz do mnie?

O adwencie, o godach i o sierotach.

I.

Adwent to jest czas wielu głośnych i cichych
pytań, właściwie czas jednego wielkiego pytania.
Wejrzymy w ewangelie adwentowe, tam same
pytania. Do Jana Chrzciciela przychodzi delegacja
z Jeruzalemu z zapytaniem: „Tyżeś jest Chry-
stus?” — „Eliasz żeś ty?” — Dlaczego tedy

chrzczisz, jeżeliś nie Chrystus, ani Eliasz, ani żaden
z proroków?” — Jan Chrzciciel pyta Jezusa nad
wodami Jordanu: „Ja potrzebuję być ochrzczony
przez Ciebie a Ty przychodzisz do mnie?” —
A nareszcie posyła do niego z więzienia swojego
zapytanie: „Tyżeś jest On, który przyjsć ma, czyli
innego czekać mamy?”

Wejrzymy w krzątanie naszą w czasie
przedgodowym: Ileż to jest pytań: Do kogo pójdę
na święta? — Co otrzymię na święta? — Co
podaruję? — Przed samą gwiazdką, przed samą

wigilią, przed samą jutrznią oczy dzieci i wielu dorosłych, to właściwie nic innego tylko znak pytania. — A sama wielka akcja tak zwanej pomocy zimowej we wszystkich krajach, jakież to olbrzymie zagadnienie! — A gdzie są zakłady takie jak na przykład nasze Zakłady Opiekuńczo-Wychowawcze „Ebenezer“ w Dzięgielowie, — ci co je prowadzą i są za nie odpowiedzialni po prostu nie wiedzą, jak dać rady z wszystkimi pytaniami i zagadnieniami finansowymi, żywnościowymi, odzieżowymi, wychowawczymi, zdrowotnymi i wszystkimi innymi.

Ale cicho! Niech będzie cisza, aby było słyszane pytanie adwentowe: „Ty przychodzisz do mnie?“ Pytanie do duszy wątpiącej i zatrużonej i wielkie pytanie świata całego do Boga.

Stosunek Jana Chrzciciela do Jezusa jest pełen zagadnień duszy i religii i wiary, zagadnień psychologicznych, dogmatycznych, społecznych, eschatologicznych. Mamy tu Tego, który przyjsz ma i Jego zwiastuna. Obydwaj aż do chrztu chyba nigdy się nie widzieli. Ich młodość aż do pełnego męskiego wieku jakich 20—30 lat życia była za jakąś gęstą zasłoną. Jezus w Galilei w Nazarecie w warsztacie Józefa. Jan więcej niż 3 dni drogi stąd w innej prowincji: Judei, w puszczy kamiennej, gdzieś w okolicy Morza Martwego, przerniętej tylko wstęgą rzeki Jordanu, wzdłuż którego wysokich brzegów drzewa leśne rosły i gęste krzewy, tu i tam ścieszki samotne, podobne do tej, na której miłosierny samarytanin znalazł pół żywą ofiarę zbójców, którzy tam grasowali. Jezus żył w Nazarecie pod pokrywką postaci każdego zwyczajnego dziecka i młodzieńca. Jan Chrzciciel wyrastał w puszczy, dla zwyczajnych ludzi, jak zwyczajny dziwak, jak lew włochaty, którego głos, głos wołającego na puszczy, mógł być jak głos lwa, gdy wołał: „Gotujcie drogę pańską“, albo trzeszczący, jak palący się suchy jałowiec stepowy, gdy mówił: „Już jest siekiera przyłożona do kory drzew! Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali przed gniewem Bożym?“

Gdy zaś zaczął chrzcić i wychodziła do niego wszystka ziemia ludzka, aby byli ochrzczeni chrztem pokuty na odpuszczenie grzechów, wtedy Jan między nimi ustawicznie oczyma swoimi rozżarzonymi śledził Tego Jednego, który przyjsz ma. Jakże Go pozna? Wie, że na którego uwidzi zstępującego Ducha Świętego, ten to będzie, ale Ducha Świętego ujrzał nad Jezusem dopiero po jego chrzcie, a przecież już przed chrztem mówi mu: „Ty przychodzisz do mnie, a ja potrzebuję, abym był ochrzczony przez Ciebie.“ Jakże go więc poznał? Sam powiada: „A jam go nie znał“. Jednak już nim się narodził w żywocie matki swojej, podskoczyło dziecię radośnie, gdy tę matkę jego odwiedziła matka Jezusowa Maria po zwiastowaniu jej przez anioła poczęcia Jezusa. — Ten który go wtedy poruszył w żywocie matki, poruszy go i teraz po 30-tu latach, gdy ujrzy Tego, który przyjsz ma, — wśród licznych rzeszy ludzkich przychodzących do niego. Tłumy te były nieskończenie różne, ale równe sobie w jednym: w ich nicości. Tylko

ci dwaj byli inni: Jan i Jezus. Obydwaj wprawdzie także z szarego ubożego tłumu, ale różnili się od wszystkich innych tym, czym różnił się niegdyś Noe od swoich współczesnych. Obaj przejęci byli świadomością Końca i wiedzieli, jaki będzie ten Koniec, „jak gdy ktoś rozpalone żelazo przybliży do twarzy.“ Wiedzieli też, jakie prowadzą stopnie do tego Końca: Chrzest — Duch — Ogień — Koniec. — Wie tedy Jan Chrzciciel, że gdy przyjdzie On, którego zwiastuje i gdy spotkają się ich oczy, wtedy po niczym innym, ale w jego oczach wyczyta odpowiedź: Ja jestem.“

Wielki myśliciel Mereżkowski porównuje stosunek Jezusa i Jana do dwóch mężów, którzy przedzieleni są grubą płytą ze szkła: Jeden drugiego widzi, a jeden drugiemu wytłumaczyć się nie może, chyba spojrzeniem, a tylko Jezus poznaje wszystko, Jan zaś tylko coś niecoś. Jan mówi. „Jam go nie znał“

Jezus powiedział o Janie, że największy jest z tych, którzy się z niewiast rodzą. We wszystkim można widzieć tę wielkość Jana. Cóż za decyzja i wytrwałość w nim, że usłyszawszy od ojca swojego Zachariasza, co był zwiastował anioł o nim przy jego poczęciu i narodzeniu, od samej młodości swojej zaczął się w puszczy wprawiać tak surowo w powołanie swoje. Tak się od ludzi odsunął, aby mógł spotkać Tego, który przyjsz ma. Taki był surowy i nieugięty, a taki pokorny i posłuszny. Ale wielkość jego była nie w tych przymiotach jego. Wielkość jego była w tym: że przyszedł, — że przyszedł zawołać tak, iż go usłyszeli, — że przyszedł zawołać na ludzi: Chrztem, — że przyszedł ochrzcić Jezusa. — To wszystko nadzwyczajnie daje do myślenia.

Gdy się tedy nareszcie spotkali, gdy Jezus przyszedł do Jordanu, uczyniła się cisza, „jakiej nigdy przed tym nie było, ani potem będzie. Cisza się stała nad Jordanem wśród rozgwarzonych tłumów. Może się tymu każdy dziwił i nikt nie wiedział dlaczego, ale była to chwileczka w której Jezus został ochrzczony, w której się niebiosy rozwarły nad Nim i ozwał się głos: „Tyś jest syn mój miły, Jam ciebie dziś spłodził.“ Choć nikt o tym nie wiedział tylko Jan i Jezus, to jednak przez wszystkich prawie i przez niebiosy i przez piekło przeszedł nieuświadomiony dreszcz tej chwili.

Pewnie i Jan Chrzciciel nie był sobie potem w zupełności w całej głębi świadom, co mówi, gdy na drugi dzień, wskazując uczniom swoim na Jezusa, powiedział: „Oto Baranek Boży, który precz odnosi grzech świata.“ Ze tego zwiastowania, włożonego mu na usta przez Ducha św., nie mógł zgłębić jeszcze Jan, to wynika z zapytania, jakie przez uczniów swoich, będąc już więziony przez Heroda w twierdzy Macheros, posłał do Jezusa: „Tyżeś jest On, który przyjsz ma, czyżliż mamy innego czekać?“

Jezus w odpowiedzi na to powiedział uczniom i ludowi: „Kto jest najmniejszym w królestwie Bożym, ten większy jest niż Jan.“ Większy niż największy z tych, co z niewiast się rodzą. Któż

to takowy? Widocznie ktoś, co jest jeszcze inaczej narodzony niż ci, co z niewiast się rodzą.

Trzęsie się pałac Heroda od wesołości i śmiechu, a „od czarującego tańca dziewczyny spadała głowa z karku największego z proroków.“ Ale na pałacu Heroda nie kończy się świat i życie. Sprawa świata to jeszcze nie jest taniec dziewcząt i męki męczenników. Poza urokami przyrody i wysiłkiem historii jest jednak jeszcze coś. Coś takiego, gdzie najmniejszy większy jest nawet od Jana Chrzciciela. Większy tylko dlatego, że istnieje tam jakaś inna miara, inny porządek niż w historii tego świata. Owo królestwo zaś nie jest z tego świata. Czyż to miałoby być niemożliwym? Czy istnieć może tylko taka historia, jak ta nacechowana tańcem Salomej i głową Jana? Owszem bardzo jest możliwym inne królestwo, nawet koniecznym.

Tu oto majaczy nam granica między ziemią i niebem, między skazitelnością i nieskazitelnością, obietnicą i spełnieniem.

A było trzeba krwawego cięcia w szyję Jana Chrzciciela, aby mógł w owym innym królestwie powtórzyć swój radosny podskok z ongiś, gdy z radości podskoczyło dzieciątko w żywocie matki.

Jakże wielka, a dla nas jeszcze tak trudno dostrzegalna, jest granica między czasem a wiecznością, między naturą a duchem, między zakonem a wolnością, między światem a królestwem Bożym! Jeżeli to takie odmienne, to nic dziwnego, że na tej granicy stoi Chrystus i sądzi: Kto przyjął jedno z tych najmniejszych, Mnie przyjął, kto Mnie przyjął, ten przyjął Tego, który Mnie posłał: Ojca!

Więc prawdopodobnie i w to zaniedbane dziecko, potrzebne przyjęcia, możemy się wpatrzeć i powiedzieć: Panie, Ty przychodzisz do mnie? —

Któż tedy jest ten Chrystus? — Jeżeli w wielkim uciszeniu morza genezareckiego wzburzonego dziwili się uczniowie: Któż jest Ten, że Mu i wichry i bałwany są posłuszne? — to niech nie mniej dziwi się świat, gdy Chrystus mówi: Kto przyjmuje jedno z tych najmniejszych, Mnie przyjmuje, kto przyjmuje Mnie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał: Ojca!

II.

Tu oto dopatrzeć się można granicy ziemi z niebem. Tu rozróżnić trochę można radość a radość, gody a gody.

Tu jest na prawdę problem zasadniczy naszej współczesności.

Co robi człowiek, który wstydzi się przed Bogiem w gody tylko jeść, albo tylko o tym rozmyślać, do kogo pójść i jaką przyjemność sobie zgotować? Co robi człowiek, który święcić chciałby przed Bogiem? Będę święcił gody tak, że zadumam się przed wielkim godowym misterium Bożym i powiem: „Panie! Ty przychodzisz do mnie?“ — „Serce moje, bacz w tej dobie: Cóż to leży w niskim żłobie? Czyj to jest synaczek boży? Jest to Jezus, sam Syn Boży!“

Witaj gościu upragniony, Ku nam grzesznym ponizony, Raczyłeś się w nędzy zjawić; Jakież ci mam dzięki prawić?

Ach wszystkiego świata Panie, Biedneś obrał tu mieszkanie, Wzgardził świecką wspaniałością A okrył się cną skromnością“.

Rozumiemy, że gody a gody, to mogą być i są dwie bardzo rozmaite rzeczy. Może nawet stać się, i u wielu się tak dzieje, że im obfitsze są gody i im więcej świat, tym dalej uciekną prawdziwe gody. Jest to tak, jak nieraz w stosunku dwóch ludzi: że im bliżsi sobie są, tym bardziej są sobie dalecy. Czyż nawet i stosunek Jana i Jezusa nie stał się takim? Dopóki Jezus do Jana nie przyszedł, dopóty Jan w oczekiwaniu swoim i w sile swojej rósł. Aż przyszedł najwyższy szczyt objawienia, aż Jan zawołał: „Oto Baranek Boży!“ Sam niemógł ogarnąć wszystkiego, co tym słowem wypowiedział. Bowiem największym jest z ludzi, ale jeszcze nie jest w królestwie Bożym. I nareszcie widzimy tego Jana ciężko stroskanego z głową spłowiałą spuszczoną na piersi, a w łańcuchu do ściany nędznej, stęchłej komory więziennej przykutego. I uprosił dwóch uczniów, by odnieśli Jezusowi zapytanie: „Tyżeś jest On, który przyjsz ma, czyli innego czekać mamy?“ Jakże daleko teraz siedzi przyjaciel od oblubieńca! Jak strasznie stała się dla niego przykra ścieżka i jak ciasnymi drzwiami do królestwa Bożego! Nie możemy sobie tego dosyć wyraźnie uświadomić, że oto teraz według jego własnego słowa: już siekiera przyłożona jest do korzenia jego. Innym tę groźną prawdę zwiastował, musiała tedy trafić i jego samego, aby przez śmierć męczeńską mógł wejść tam, gdzie się ogląda „twarz w twarz.“

Tak gruntownie musi być wycięte wszystko, zanim może przyjsz Chrystus, który wszystko nowe czyni. Tak gruntownie muszą być odmienione nasze gody, jeżeli mamy dotrzeć do prawdziwych. Bogu samemu wiadomo, jak gruntownie musi być wyczyszczony stary kwas, aż człowiek obejmie myślą i sercem swoim ogrom misterium Bożego: Panie: Ty przychodzisz do mnie?

Żydzi, kiedy powiedzieli Jezusowi Panu: „Dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? (dokądże w nieświadomości nas trzymasz?) — „jeżeliś ty jest Chrystus, powiedz nam.“ — o najnieдоступniejszą dla ludzi zahaczyli tu tajemnicę: Jezus jest Chrystusem. Kiedy Piotr oświadczył Panu: „Tyś jest Chrystus!“ — wtedy mu Pan powiedział: Błogosławionyś ty, ciało i krew nie objawiły tego tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ Tak dalecy byli Żydzi od poznania Mesjasza, choć ciągle o Mesjaszu mówili. Tak dalecy mogą być chrześcijanie od Chrystusa, choć to imię już jest nade wszystko imię. Tak dalecy możemy być od gód, choć gody są tak blisko. I tak dalecy możemy być od chrztu, choć ochrzzczeni jesteśmy. Ciągłe jeszcze najnieдоступniejszym słowem dla człowieka jest osoba Chrystusa i najnieдоступniejszą sprawą dla ludzi jest chrzest. Ciągłe jeszcze w świadomość człowieka nie weszło wielkie zwiastowanie godowe: „Dziś się wam narodził Zbawiciel“; „Słowo ciałem się stało“! Jezus przez całe swoje życie od braci swoich w domu i od kuszącego diabła i od krzyżujących Go słyszał to nawpół chytre, nawpół niedołę-

żne, nawpół zwątpione zagadnienie: „Jeżeliś ty jest Chrystus“... I jeszcze aż do dziś dnia słyszy ciągle tę samą zaczepkę. Bo nie do uchwycenia jest aż dotąd i nie do zgłębienia sprawa, że Jezus jest Chrystusem, — i jaki stąd dla każdego człowieka i dla całej ludzkości wynika kryzys: — My ciągle jeszcze wyznać musimy tak jak Jan: „Jam go nie znał“. Gdybyśmy bowiem znali, to byśmy wiedzieli o podobnym przeżyciu, o jakim św. Paweł mówi, gdy pisze: „Gdy się upodobało Bogu objawić Syna Swego we mnie“, i porównuje to nie dwuznacznie ze swoim narodzeniem się drugim. Bo też tak rzeczywiście jest: do poznania, że Jezus jest Chrystusem, nie dochodzi się inaczej tylko przez nowe narodzenie się. To oznacza dogłębną przemianę w człowieku. Słowo ciałem się u nas stało.

W nieprzytomnym wprost uwielbieniu, w wyższym poznaniu stoimy nad niemowlęciem: „Ojciec wieczności!“ Tak się zaczyna nowy rodzaj ludzi. — Kiedyś na sam koniec życia Jezusowego ziemskiego, gdy Jezus powiedział uczniom: „Idę do Ojca“, rzekł Mu Filip; „Panie! pokaż nam Ojca i dosyć nam będzie.“ A podobnie mówili Żydzi Jezusowi: „Jeżeliś ty jest Chrystus, powiedz nam“ — I jakóż mógł Jezus Filipowi pokazać Ojca i jakóż mógł Jezus Żydom powiedzieć, że jest Chrystusem? Ojca uwidzi tylko ten kto uwidzi Chrystusa, a Chrystusa uzna istotnie tylko ten, kto znajdzie prawdę, drogę i żywot, t. j. ten, w kim się Słowo ciałem stało. Ale to już jest nowy rodzaj ludzki. To jest takie bliskie a takie dalekie, takie znane a takie nieznanie, takie jasne a takie ciemne. Ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarną. Radość godowa w zimie i w najciemniejszej porze się święci.

I tu znowu jest ta strasznie ciasna brama: Jeżeli nam trudno stać się takim rodzajem człowieka, który w niemowlęciu betleemskim ujmie Ojca wieczności, to prawie nie mniej trudno dostosować się nam praktycznie w naszym otoczeniu życiowym, tak abyśmy w najmniejszym i najbardziej zaniedbanym dziecięciu ujeli Chrystusa: „Kto przyjmie jedno z tych najmniejszych, ten mnie przyjmie.“

To są same takie rzeczy, że łatwiej jest wielbładowi, przejść przez ucho igielne, niż nam wżyć się w to niewymowne: że niemowlętko betleemskie jest Ojcem wieczności, a każde zaniedbane dziecko jest Jezusem. Ta sama to trudność, co poznać, że Jezus jest Chrystusem.

Ale dwie rzeczy powinny myślicy dać do myślenia: Jedna: to powszechne narzekanie i szemranie, jakie niewątpliwie jest na świecie u ludzi tego świata ciągle nad wszystkim. A druga: to ona niepojęta radość męczenników, którzy wśród najstraszniejszych grózb, w najwstrętniejszych więzieniach i więzach, w najgorszych mękach bez przestanku w wielkim uradowaniu śpiewali Bogu chwały. — Niechże kto z nas potrudzi się zgłębić te prawdy! Może na tej drodze pozna, że Jezus jest Chrystusem.

Nie ma wątpliwości: Można przejść gdzieś i dojść tam, gdzie się życie odmieniło w sposób niewypowiedzianie zupełny, prawdziwy, wieczny. Ewangelia nam świadczy, że to właśnie jest narodzenie się z Boga. Którzy Jezusa przyjął zdołali jako Chrystusa, ci narodzeni są nie z krwi i ciała i nie z woli męża, ale z Boga.

A oto stopnie drogi powrotu wszechstworzenia do Boga: Chrzest — Krew — Duch — Ogień.

Ks. Kulisz.

Dary złożone na Zakłady „EBENEZER“ w Dzięgielowie w miesiącu grudniu b. r.

Cieszyn: pp. dyr. J. Wałaski, dar osobisty 15.— zł, im Ew. Rodz. Sier. 15.— zł, Wydział Dróg Powiatowych zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kotajnego 45.— zł, Raszkowa, żona zarządcy Śl. Szpitala 10.— zł i starszą garderobę, Józef Münster, elektromechanik 10.— zł, Żmijowa st. garderobę i buty, prof. Kotas 3 krzesła i st. garderobę. Drowa Rykałowa 100 mikołajek. Wojnarowa zabawki, ozdoby na choinkę i st. garderobę. Huttowa, 6 p. nowych pończoch, 4 p. rękawiczek, 3 chustki ciepłe, 1 sweter i resztki materii. Skutecki Józef, resztki materii. Mołdryk, kościelny, opłatki. Kajzarowa, st. obuwie i bluzkę. Dyrektora Stonawska, st. garderobę. Guznarowa Anna, zbiórkę na książeczkę 57.— zł, 7 kg cukru, 2 kg cukru od p. Ewy Cieńciałowej, st. garderobę od N. N. st. garderobę i bu-

ciki od N. N. Matuszkowa Ewa, zebrała na książeczkę ś. p. S. Wandy 22.— zł i na książeczki Ew. Stow. Niewiaś wybrała w Dzięgielowie 22.75, w Bobrku 31.90 zł i w Puńcowie 42.10 zł. Dary złożone w kancelarii zbiorowej: Kukucz Zygmunt 30.— zł, Szurman Jerzy 5.— zł, ks. prof. A. Buzek 4.50 zł, Rucki Paweł 2.— zł, składka na weselu p. Szwartniownej z p. Borutą 20.— zł, Möck —, 50 zł, Kajzar 2.— zł, Suchanek Józef 1.— zł, składka w Dzień Pokutny 186.10 zł, Dyrektora Gryczowa, ciastka. Kalembyce: p. Kiszowa Anna, zbiórkę jesienną 17.10 zł. Pastwiska: p. Szlauerowa zbiórkę jesienną 19.90 zł. Pogwizdow: p. Bystroniówna, naucz. 5.— zł. Ustroń: Ewang. Urz. Paraf. ofiarę 69.60 zł. Warszawa: p. dyr. Kozieł, 100.— zł. Zamarski: p. Sikorowa Anna, zbiórkę jesienną 22.50 zł.